Nr. 81. Kraków, środa 22 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

„Kraj“ a przesuwanie się wszechpolaków na prawo.

Do niedawna Jeż-Miłkowski symbolizował w oczach Piltza idee powstańcze i dlatego „Kraj“ nigdy nie wspominał o nim inaczej, jak z ostrym przekąsem, lub wzgardliwą niechęcią.

Odkąd wszakże Miłkowski, dostawszy się w ręce wszechpolaków, spętany z nimi zgodą na eskamotaż rapperswylski, począł się wraz z nimi staczać na prawo, musiał się doczekać łagodniejszego sądu p. Erazma Piltza. Stało się to teraz, gdy wszechpolacy przy przesuwaniu się na prawo znaleźli się ramię przy ramieniu z ugodowcami.

To też w ostatnim numerze „Kraju“ czytamy:

„Wśród coraz bardziej wyraźnego przesuwania się na prawo wszystkich żywiołów, przeciwnych polityce hazardu, posunął się w wymienionym kierunku także sędziwy reprezentant „Ligi narodowej“, Zygmunt Miłkowski, którego list otwarty do współobywateli ogłosiło „Słowo polskie“.

Autor „Rzeczy o obronie czynnej i o skarbie narodowym“ nie myśli już, Bogu dzięki, o powstaniu, chociaż nie tłómaczy nam ani jednym wyrazem, dlaczego skwitował z niego w chwili, którą, po ludzku biorąc, powinienby uważać za „odpowiednią“.

Obecnie stoi on już na stanowisku — hr. Andrzeja Zamoyskiego, na stanowisku białych z przed powstania. O tyle zdołał autor „Rzeczy o obronie czynnej“ postąpić. Zaleca w swoim liście otwartym trzymać się reguły, przekazanej w r. 1862 przez męża „rozumu wielkiego, zacności wielkiej i zasług wielkich“.

Jakaż to reguła? O nic nie prosić; wszystkiego domagać się: wszystko przyjmować; z niczego nie kwitować.

Oto, co ma krajowi w położeniu obecnem do powiedzenia reprezentant „Ligi narodowej“, który, mówiąc nawiasem, niezgodnie z historyą przypisał hr. Andrzejowi Zamoyskiemu sławną formułę, wypowiedzianą po raz pierwszy przez bankiera Matyasa Rosena“.

Jeszcze dobitniej zmienił swój ton organ ugodowy w stosunku do „Słowa polskiego“. Traktuje je tak, jak zdeklarowanego sprzymierzeńca politycznego — z tą tylko szczyptą ironii, którą ma np. katolik z urodzenia wobec przechrzty, zwłaszcza, gdy ten zbyt ostentacyjnie popisuje się swem „nawróceniem“ i przesadza w nietolerancyi wobec swych dawnych jednowierców.

Za wydrukowanie deklaracyi prasy „narodowej“ w „Słowie polskiem“ zostali pp. Wasilewski *et Comp.* jak najprzychylniej poklepani po ramieniu przez Piltza, ale, gdy w nadmiarze gorliwości jęli odsądzać od narodowego charakteru „Reformę“ z powodu jej nieprzystąpienia do trustu stańczykowsko-ugodowego — spotkała ich uwaga, że zagalopowali się zbytnio, że wpadają w przesadę...

Ktoś inny — nie pp. Wasilewski *et Comp.* — zarumieniłby się może wobec takiej uwagi z takiego obozu. Są jednak ludzie, których twarz doznaje rumieńca wyłącznie od zetknięć mechanicznych.

Charakterystycznem jest też, iż „Kraj“, streściwszy nasz artykuł o „ugrzecznieniu“ sobie przez wszechpolaków „skarbu narodowego“, broni ich pośrednio, w swoim przypisku.

Gdyby nie dawne porachunki osobiste, które Piltz ma z menerami wszechpolskimi, mogłaby dziś już cała ta kompania zdrużyć się zupełnie i stworzyć „małe, lecz dobrane towarzystwo“... Przy dalszej harmonii politycznej idylla owa niewątpliwie się wyłoni.

Robotnicy wobec reformy ubezpieczenia.

Komisya, wybrana przez ogólny zarząd partyi austryackiej socyalnej demokracyi, związek posłów socyalno-demokratycznych, komisyę zawodową i komisyę centralną Kas chorych, celem zajęcia stanowiska wobec rządowego programu ubezpieczenia robotników, opracowała oprócz podanej już w „Naprzodzie“ rezolucyi również następujące jej uzasadnienie:

Ustawa o Kasach chorych i zakładach ubezpieczenia od wypadków od wejścia jej w życie dawała już austryackim robotnikom powód do wielu ciężkich i uzasadnionych skarg. Już zakres ubezpieczonych określony był nie z punktu widzenia potrzeb pracującej ludności, lecz decydującym był interes pewnych kół przedsiębiorców — wielkich właścicieli ziemskich, rzemieślników i t. d. Z tego powodu do dnia dzisiejszego liczne najgorzej sytuowane warstwy proletaryatu: robotnicy rolni, zajęci w przemyśle domowym, służący, pozbawieni są wszelkiego ubezpieczenia, inni ubezpieczenia od wypadków. Tam zaś gdzie ubezpieczenie jest obowiązującem, rozstrzygają względy na możliwie największą taniość. Stosownie do tego wysokość i czas trwania zapomóg w ubezpieczeniu chorych wymierzone są bardzo nisko. Po dwudziestu tygodniach nawet śmiertelnie chory niema prawa do dalszych zapomóg.

Rozdrobnienie Kas powoduje wielką kosztowność administracyi i małą zdolność świadczenia Kas. Zatrzymanie Kas fabrycznych i brak ustawowo uregulowanego sposobu wybierania w powiatowych i stowarzyszeniowych Kasach chorych powoduje brak wpływu robotników na zarząd Kas i uniemożliwia wszelki samorząd.

Daleko gorszem jest jeszcze ubezpieczenie od wypadków, gdzie liczba ubezpieczonych jest jeszcze mniejszą niż przy ubezpieczeniu chorych. Rząd, ustąpiwszy przed teroryzmem wielkich przemysłowców, zmusił największe zakłady ubezpieczeń od wypadków do wprowadzenia niebezpiecznej gospodarki deficytowej. Przytem udziela się tylko bardzo niskich rent i panuje stała tendencya renty wciąż bardziej obniżać. Za to bezkarnie uchodzą liczne wypadki uchylania się od płacenia wkładek, zaniedbywane są najkonieczniejsze środki zapobiegania wypadkom w zakładach przemysłowych i systematycznie nie dopuszcza się do zwiększenia wkładek odpowiednio do większego niebezpieczeństwa wypadków. Wzrastający wciąż skutkiem winy w pierwszym rzędzie ministerstwa spraw wewnętrznych deficyt wywiera już teraz w najwyższym stopniu niekorzystny wpływ na wymiar rent i zagraża w przyszłości uprawnionym pretensyom kalek, wdów i sierot.

Całkowicie nieznośnymi są stosunki w Kasach brackich górników, gdzie małe świadczenia i nieograniczona samowola właścicieli w parze idą z nadużyciem instytucyj ubiezpieczeniowych w celach konfiskaty prawa koalicyi robotników.

Wreszcie ciężko odczuwa klasa robotnicza brak ubezpieczenia na starość i zaopatrzenia wdów i sierot, zwłaszcza wobec nieznośnego sposobu opieki nad ubogimi i niemożliwości korzystnej jej zmiany.

Wobec tych wielkich braków żądają zorganizowani robotnicy austryaccy już przeszło od dziesięciu lat gruntownej reformy istniejących już gałęzi ubezpieczenia i uzupełnienia go przez zaprowadzenie ubezpieczenia inwalidów na starość, zabezpieczenia wdów i sierot. Do wypełnienia tych żądań rzekomo zmierzać ma ogłoszony 9 grudnia „Program reformy i udoskonalenia ubezpieczenia robotniczego“.

Projekt ten, tak samo, jak dotychczasowe ustawy, nie uwzględnia potrzeb ludności i uzasadnionych żądań robotników, lecz wychodzi z zasady, jak największej taniości. Aby nie wywołać oporu agrarnych i przemysłowych przedsiębiorców stara się przeprowadzić dzieło reformy bez powiększenia wydatków. Również sanacyę zakładów ubezpieczenia od wypadków stara się rząd przeprowadzić bez zwiększenia premii; zatem na koszt ubezpieczonych i Kas chorych. To wyjaśnia większość najważniejszych postanowień przedłożenia rządowego.

Przy ubezpieczeniu chorych, zakres obowiązkowo ubezpieczonych w nader ograniczonym tylko stopniu, został rozszerzony. Robotnicy rolni i zarobnicy dzienni z wyjątkiem służby, zajęci w przemyśle domowym i żegludze morskiej i w przyszłości mają być wykluczeni od ubezpieczenia. To samo odnosi się także do uprawiających drobny przemysł i gospodarkę małorolną. Nowowciągnięci w zakres ubezpieczonych — służba rolna i domowa — tudzież wiele tysięcy dotychczasowych członków Kas chorych, mają pozornie tylko być ubezpieczonymi, gdyż nie mają mieć prawa do najważniejszej zapomogi, mianowicie zapomogi w razie choroby.

Ciaśniejszym jest zakres ubezpieczonych na starość. Ci, którzy nie ukończyli 16 roku życia i ci co przekroczyli 60, wogóle mają być wykluczeni od ubezpieczenia. Nawet w tej gałęzi ubezpieczenia nie mają korzystać z ustawowej opieki robotnicy rolni, zajęci w przemyśle domowym, rzemieślnicy i chłopi małorolni.

Najbardziej małodusznym jest projekt przy oznaczaniu osób podlegających ubezpieczeniu od wypadków. Tutaj wogóle zakres nie doznał rozszerzenia. Tylko górnicy świeżo mają podlegać obowiązkowi ubezpieczenia. Natomiast zamierzonem jest usunąć na przyszłość od ubezpieczenia robotników rolnych, nawet gdy zagrażają im niebezpieczeństwa maszynowej produkcyi.

Takim samym duchem skąpstwa owiany jest projekt przy wymiarze zapomóg. Przy ubezpieczeniu chorych czas udzielania zapomóg przedłużony co prawda do roku, zapomogi atoli w razie choroby, skutkiem podziału na klasy zarobkowe i stale określonego maksimum wysokości, dla wielu ubezpieczonych zostały zniżone.

Renta inwalidowa i renta na starość połączona jest z tak długim, obowiązkowym czasem płacenia wkładek (200 i 1200 tygodni), że przez to, jak i skutkiem innych utrudnień, uciążliwych zwłaszcza dla robotników sezonowych, będzie ją można uzyskać dopiero po wielu latach. Przytem renty te są nadzwyczaj nisko wymierzone. Zabezpieczenia wdów i sierót wcale przedłożenię nie zamierza wprowadzić; natomiast przewidują udzielanie nieznacznych wsparć jednorazowych.

Nawet świadczenia zakładów ubezpieczenia od wypadków mają być, celem usunięcia deficytu znacznie zmniejszone. Koszta leczenia, których pokrycia można było dotąd domagać się od piątego tygodnia, zostały teraz całkowicie zwalone na Kasy chorych. Przez zaprowadzenie wymiaru rent według klas zarobkowych w przeciwieństwie do dotychczasowego wymiaru podług rzeczywistego zarobku rocznego, została wprowadzona nietylko niejasność, lecz także prawdopodobnie pociągnie to przeciętne obniżenie rent. Drobne renty mają być wogóle o dwie trzecie wartości zniżone. (D. c. n.)

Listy z kraju.

Tarnopol, 20 marca.

Wybory do Kasy chorych. — Z ruchu robotniczego.

Przewodniczący zarządu p. Oczeret przy pomocy urzędników: Bergera i Kruszelnickiego robi w całej pełni wybory galicyjskie. Prawdopodobnie panowie ci polują na to, ażeby na wypadek przegranej swojej wnieść protest i tem samem — dalej rządzić...

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

78

Prócz tego Andrzej był popularnym wśród miejscowych rewolucyonistów, którzy go znali z opinii i gotowi byli pójść za nim prędzej, niżli za kimkolwiek innym.

— Niech będzie na waszem — rzekł Andrzej. — W takiej sprawie gotów jestem służyć w każdej roli, jaka okaże się potrzebną.

— Ja też tak im mówiłem! tak mówiłem! — wołał Watażko, potrząsając z zapałem ręką Andrzeja. — Wszyscy jesteśmy tego zdania, że obecnie nie macie po co jechać do Dubrownika. Jeśli policya dowie się, że wy tam jesteście, natychmiast nastawi uszy. Lepiej, abyście do czasu tu pozostali. Będziemy wam wszystko donosili do najdrobniejszych szczegółów i radzić się was będziemy...

Andrzej znowu oderwany został od spokojnej pracy, od szczęśliwego życia bez trosk — znowu rzucony w fale rewolucyjnego potoku.

Na krótki czas wyjechał do Dubrownika, aby grunt poznać. Tam dowiedział się, że kilka dni przedtem aresztowano siostry Dudorówne i Boczarowa, na którego udział w planowanem przedsięwzięciu wiele liczył. Było to bardzo nie na rękę. Z początku Andrzej nie przykładał zbyt wielkiej wagi do samego faktu ich aresztowania, spodziewając się, że wkrótce ich wypuszczą. Lecz niedługo po jego przyjeździe zjawiła się u niego Marya Wojnowa. Przyszła po widzeniu się z kilku aresztowanymi i od nich otrzymała wiadomości, które jej z oczu wycisnęły łzy bólu i oburzenia. Przed trzema miesiącami aresztowano Mironowa, z którym Andrzej i Wasyl spotkali się na pikniku u sióstr Dudorównych. Zaraz od pierwszego dnia wywiesił on białą chorągiew. Teraz, aby wyplątać się i wydostać na wolność, ten łajdak opowiadał o wszystkiem, co wiedział i czego się tylko domyślał, wydając masę ludzi.

Dzięki jego zeznaniom, zaaresztowano Boczarowa i siostry Dudorówne. Mironow opowiedział również szczegółowo o tym nieszczęsnym pikniku w lesie, wydając wszystkich tam obecnych. Epizod ten, sam dla siebie nieznaczny, stwierdzał fakt znajomości Dudorównych i Boczarowa z takimi rewolucyjnymi działaczami, jak Andrzej i Wasyl. Wszystkich troje miano sądzić razem z Borysem, Ziną i Wasylem i w ten sposób sprawa ich przybrała bardzo poważny obrót.

We wszystkiem innem Andrzej odniósł jak najlepsze wrażenie. Okoliczności zamierzonego wyswobodzenia uwięzionych składały się znacznie lepiej, niż się spodziewał. Pokazało się, że pod ręką są znakomite siły bojowe i Andrzej ułożył sobie plan działania. Było wiele szans zwycięstwa — i to jakiego wspaniałego zwycięstwa! W Andrzeju obudziły się wojownicze instynkty. O niebezpieczeństwach nie myślał i w głębi duszy nie wierzył w ich istnienie.

Powrócił do Tani, podniecony, szczęśliwy.

Ale dla Tani minęły dni niezmąconego spokoju. Wiedziała, że Andrzej dobrze robi, że nie może pozostawać w tyle w takiej sprawie. Lecz to przeświadczenie małą jej było pociechą; nie odganiało ono od niej obaw i troski o Andrzeja.

CZĘŚĆ III.

Wszystko dla sprawy.

ROZDZIAŁ I.

JĄKAŁA.

Jedna część prześwietnego miasta Dubrownika nosi nazwę „Wały“ — nazwę, która brzmi dość dziwnie dzisiaj, gdy na żadnej z ulic tej dzielnicy ani w wielkich ogrodach i gęstych sadach nie można znaleźć najmniejszego wzgórka.

Widocznie nazwa ta odpowiadała rzeczywistości w owe lata, gdy miasto dopiero powstawało, po większej części dzięki obszarnikom, szukającym dla siebie miejskich rezydencyj.

Wiele domów dotychczas jeszcze zachowało ślady swego pochodzenia. Obszerne podwórza otoczone były licznemi czeladniami dla legionu sług, towarzyszących zawsze swym panom podczas pobytu ich w mieście. Stajnie, wozownie, łaźnie świadczyły o tem, że pradziadowie nasi starali się zachować ile możności obywatelski tryb życia. Same domy — te właśnie, których nie zburzono jeszcze dla zrobienia miejsca nowym — były po większej części drewniane, nie bez pretensyi do stylowości. Gdzieniegdzie widać było balkony z balustradami dla ozdoby, małe wieżyczki o rzeźbionych słupach, drzwi ząbkowane i okna, świadczące o kaprysach fantazyi u ludzi ze swego rodzaju artystycznemi skłonnościami.

Po uwłaszczeniu włościan domy te przeszły z rąk obywateli do kupców-handlarzy, tak często zajmujących miejsce szlachty. Handlarze i spekulanci wszelkiego rodzaju nie długo w tych domach utrzymali się, gdyż nie nadawały się one do finansowych operacyj, a dla nich samych nie przedstawiały żadnego powabu. Mieszkali w nich jak nieprzyjaciel, który, owładnąwszy zdobytem miastem, pozostaje w niem czas jakiś tylko po to, aby zamienić w pieniądz wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość.

Jeszcze raz „Wały“ zmieniły swoją postać i mieszkańców. Domy, czeladnie i przybudówki dzierżawili przeważnie mieszczanie i robotnicy. W ich oczach największy powab miała ziemia, znajdująca się przy domach — sady i ogrody, w których chowali owoce. Domy wynajmywali mieszkańcom z pośród „panów“, a sami dusili się z rodzinami w przybudówkach i czeladniach. Ten stan utrzymał się najdłużej. Właściciele domów podwyższali ceny dzierżawcom, a ci znowu starali się wydusić dochód ze swoich czynszowników. Miasto było rynkiem zbytu dla jarzyn i owoców. Z każdym rokiem zwiększała się liczba letników, dla których słowa „przyroda“ i „świeże powietrze“ miały pewne znaczenie, tak, że za możność korzystania z tego nie wahali się płacić, co mogli.

Z początkiem wiosny roku 189... w jednem z takich mieszkań, przy otwartem oknie, siedziało dwóch młodych ludzi. Jeden z nich, młodzieniec dwudziestoletni, z wytężeniem wpatrywał się w ciemność, przyglądając się starannie każdemu, który wchodził w słaby pas światła ulicznej latarni.

Był to Watażko. Drugi, nasz dobry znajomy, Andrzej, który przed tygodniem przyjechał do Dubrownika i osiedlił się wraz z towarzyszem w tem spokojnem zaciszu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wobec tego robotnicy tarnopolscy protestują przeciw wydawaniu legitymacyj w dzień przed wyborami, jak to było w Petrykowie i innych miejscowościach. Żądają ogłoszenia terminu wyborów do Kasy chorych, według przepisu, na dwa tygodnie przed wyborami. Żądają publicznego wystawienia listy uprawnionych do głosowania; ogłoszenia dnia wyborów na niedzielę.

Ruch robotniczy w Tarnopolu pogłębił się obecnie, akcya ze strejkowej zamieniła się na organizacyjną i oświatową. W miejsce dawniej istniejącego stowarzyszenia, zawieszonego przez władzę z powodu fałszywej denuncyacyi, powstało stowarzyszenie ogólno-zawodowe „Postęp“, skupiające w sobie znowu liczne zastępy towarzyszów w większości żydowskich.

Stowarzyszenie pracujących kobiet „Ognisko“ w akcyi oświatowej wysunęło się na czoło systematycznymi cyklami wykładów.

Również żywy jest ruch w „Ogniwie“, które ze stacyi płatniczej lwowskiego stowarzyszenia, zamieniło się na towarzystwo samoistne, stowarzyszenie ogólno zawodowe. „Ogniwo“ skupia przeważnie robotników chrześcijańskich. Na pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie „Ogniwa“ przyszły tłumy robotników, których sala zaledwie pomieścić mogła. Do pierwszego punktu: cele organizacyi, przemawiał tow. Struż, wskazując na upośledzenie najszerszych warstw ludowych, które ponosząc olbrzymie ciężary w utrzymaniu państwa, nie mają praw im należnych, oraz tow. Wład. Kobak, który przechodząc historyę ruchu socyalistycznego w Tarnopolu, wskazał na marny los rozmaitych „Przyjaźni“ i „Wirów“, które zakładano jedynie dla rozbicia stowarzyszenia socyalistycznego. „Ogniwo“ wskrzesić powinno tradycyę dawniej istniejącego stowarzyszenia socyalistycznego w Tarnopolu, które przez krótki czas swego istnienia przeprowadziło skuteczną walkę o podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy, oraz dawało członkom prawdziwą oświatę. Do zarządu zostali wybrani tow.: Stan. Bochniewicz przewodniczący, Wład. Lachman zast. przew.; wydziałowi: Niernalski, Pakuła, J. Stefaniuk, Struż, Zawadowicz, Żurak, G. Stefaniuk, T. Wołowiec.

Przegląd polityczny.

Sobór ziemski. Korespondent petersburski „Warsz. Dniewnika“ donosi, iż zwołanie przedstawicieli ludności państwa do wskazanego w manifeście carskim udziału w rozważaniu „projektów prawa i zamierzeń państwowych“ odbędzie się — jak mówią w wyższych sferach administracyjnych — nie wcześniej jak w początkach roku przyszłego, ponieważ prace przedwstępne w tej sprawie wymagać będą dłuższego czasu. Do opracowania planu czynności w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzoną będzie komisya specyalna.

Ruś w obronie Kuropatkina rozumuje w ten sposób:

„Prawdę rzekłszy, my przecie w zapasie nie mamy genialnego naczelnego wodza, kogoś w rodzaju: Hannibala, Cezara, Napoleona, Suworowa. Czy pierwszy lepszy generał będzie „lepszy“ od Kuropatkina? Wątpić należy. Kuropatkin dowiódł, iż potrafi znakomicie wykonywać odwroty. To też sztuka nielada. Wszak strategicy najznakomitsi w świecie uznali jednomyślnie, że odwrót z pod Liaojanu był arcydziełem strategii i taktyki wojennej.

Otóż, jeżeli, co prawdopodobne, całe zadanie armii rosyjskiej w ciągu najbliższej przyszłości, w okresie kampanii po wzięciu Mukdenu ma polegać właśnie na wykonywaniu jak najumiejętniejszych odwrotów — tedy, doprawdy najodpowiedniejszym dla cofającej się armii wodzem naczelnym byłby nie kto inny, jeno właśnie Kuropatkin! Wszak wiadomo dziś, że on to właśnie w błąd wprowadził Oyamę na początku kampanii. Miał wszystkiego 50.000 żołnierzy, a wykonywał łudzące przeciwnika manewry, jakby miał pod ręką co najmniej sto pięćdziesiąt tysięcy. Gdyby Oyama wiedział, jak rzeczy stoją, Japończycy byliby w Mukdenie już na wiosnę roku przeszłego (?)“.

Rozdzielenie kościoła od państwa. Dzień wczorajszy, wtorek, 21 marca 1905 r., był epokowym dniem w życiu narodu francuskiego i obrad tamtejszej Izby deputowanych. Duch wielkiej rewolucyi odżył w nim nanowo, zasada konstytucyi z r. 1793 o zupełnej wolności sumienia i zerwaniu ogniw, wiążących kościół z państwem, została wskrzeszona. Dnia tego w istocie poddano pod obrady Izby projekt zniesienia konkordatu i rozdzielenia kościoła od państwa. Projekt ten, złożony przez posła socyalistycznego tow. Arystedesa Brianda, zawiera rozdziały następujące: dzieje kościoła, prawodawstwo w państwach obcych, prace komisyi, los dóbr kościelnych, pensye duchownych, gmachy poświęcone kultowi, stowarzyszenia, policya kultu, zniesienie konkordatu, wnioski. Przed rozpoczęciem dyskusyi ogólnej nad tym projektem Izba musiała się zająć rozpatrzeniem — i usunięciem — trzech wniosków, zasadniczo sprzeciwiających się zerwaniu konkordatu, a które zostały zgłoszone przez dep. Grosjeana, Jerzego Berry'ego i ks. Gayrauda. Dwa pierwsze wnioski mają na celu odsunięcie dyskusyi do ukonstytuowania się nowej Izby, co nastąpi w r. 1906, a przez co wybory powszechne byłyby rodzajem plebiscytu nad sprawą kościoła we Francyi. Wniosek Gayrauda chce nie dopuścić do obrad i poddać projekt pod rozpatrzenie komisyi pozaparlamentarnej, w której skład weszliby duchowni wszystkich wyznań. Dep. Massé i Codet przemawiać musieli przeciw tym wnioskom, co spowodowało opóźnienie właściwej dyskusyi ogólnej. Zapisanych do tej pory jest naogół 63 mówców, nie licząc w to przewodniczącego i sprawozdawcy komisyi, oraz ministra wyznań i prezydenta ministrów. Pierwszym mówcą będzie Deschanel. Po dyskusyi ogólnej Izba wypowie się co do wniosków odmiennych i przeciwnych wnioskom komisyi. W każdym razie spodziewane jest, że projekt zostanie poddany pod głosowanie przed świętami wielkanocnemi.

Przegląd społeczny.

8-godzinny dzień roboczy dla chłopców poniżej lat 18, pracujących w kopalniach węgla, przyjęty został w drugiem czytaniu w angielskiej Izbie gmin 190 głosami przeciw 132.

KRONIKA.

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ odbyło walne zgromadzenie członków dnia 19 b. m. w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa prof. Karola Potkańskiego. Sekretarz p. Jerzy Warchałowski zdał sprawę z działalności Towarzystwa, które w roku ubiegłym liczyło 352 członków, wydało dwa dalsze zeszyty „Materyałów“, ogłosiło trzy konkursy, urządziło wystawę drukarską i pośredniczyło w dostarczaniu artystycznych wzorów na kilimy, meble i roboty drukarskie. Sprawozdawca podniósł najważniejsze potrzeby Towarzystwa, a mianowicie: rozszerzenie programu wydawnictwa przez publikowanie obok materyałów także kompozycyj i reprodukcyj okazów już wykonanych, powiększenie lokalu i urządzenie stałej wystawy zbiorów, wreszcie zdobycie funduszu na wykonywanie celniejszych projektów konkursowych w szczególności w dziedzinie stolarstwa. To wszystko będzie możliwe w miarę zwiększenia się środków, do czego potrzebna jest znacznie szersza agitacya, celem jednania Towarzystwu członków zwyczajnych i założycieli.

W przemówieniu swem podniósł następnie sprawozdawca doniosły w dziejach polskiego przemysłu artystycznego fakt, jaki zaszedł w roku ubiegłym niezależnie od działalności Towarzystwa, ale zupełnie zgodnie z jego zasadniczemi dążeniami. Prezez Towarzystwa lekarskiego w Krakowie prof. J. Nowak powierzył p. Stanisławowi Wyspiańskiemu całkowite wewnętrzne urządzenie nowego domu lekarskiego, przez co dał możność artyście wypowiedzieć w całej pełni swą jednolitą, oryginalną, artystyczną myśl. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya. Następnie dokonano wyboru wydziału.

Niezwykła rozprawa sądowa odbędzie się dnia 22 b. m. przed sądem karnym we Lwowie. Oskarżonym jest adwokat dr Zygmunt Leser przez żandarmów Orzecha i Wałęgę o obrazę honoru. Stoi ona w związku z zeznaniami tych żandarmów, złożonemi przed kilku tygodniami w procesie przeciw drowi Trylowskiemu o rozruchy kossowskie. Podczas tej rozprawy miał dr Leser, jako obrońca jednego z współoskarżonych, obrazić słuchanych jako świadków dowodowych żandarmów. Dr Leser zamierza na swoje twierdzenia przeprowadzić dowód prawdy.

Towarzystwo emigracyjne polskie w Londynie, powstałe w styczniu b. r., udziela bezpłatnie wszystkich wskazówek emigrantom Polakom i Litwinom, przybywającym do Londynu. Agent Towarzystwa spotyka przybywających emigrantów za uprzedniem zawiadomieniem listownem. Chorzy emigranci otrzymują bezpłatną poradę lekarską. Adres agenta Towarzystwa: Józef Stoklasa, 9, Hawkins Street, Mile End, Londen E

„Nowe Słowo“, dwutygodnik społeczno-literacki, przynosi w ostatnim (6) numerze następujące artykuły: Karol Radel: Prawo wyborcze kobiet; Anna Grudzińska: Miłość młodzieńcza; Aniela Szycówna: Kwestyonaryusz; Korespondencya; Kaer: Nowe książki; St. Lack: Studyum Szekspirowskiego Hamleta.

Skazanie defraudanta. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj skazano Wiktora Jasińskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie kwoty 39.000 K na szkodę firmy Orenstein i Koppel, na trzy miesiące zwykłego więzienia.

Małżeństwo dra Koerbera, b. prezydenta ministrów, jest sensacyą dnia w Wiedniu. Opowiadają, że dr Koerber, który bawi obecnie we Włoszech, ma za kilka dni powrócić, aby zaślubić żonę adwokata wiedeńskiego dra Schneebergera, który się z nią rozwodzi. Dr Koerber, jako kolega szkolny Schneebergera, uczęszczał do jego domu i tu — jak opowiadają — nawiązał bliskie stosunki z panią domu.

„Iskra“, organ „mniejszości“ socyalno demokratycznej roboczej partyi Rosyi, coraz stanowczej wypowiada się za zbrojną rewolucyą. W numerze 90, w artykule „I cóż teraz?“ — organ plechanowców, zastanawiając się nad nowemi klęskami Rosyi na Wschodzie, powiada: „Lud przemówił i chwila położenia kresu długiemu szeregowi zbrodni samodzierżawia już nadeszła. Czas wmięszać się stanowczo do krwawych jego awantur i spętać to zwierzę drapieżne. Na nową mobilizacyę nie można pozwolić. Odmowa pójścia na wojnę powinna stać się hasłem całego ludu. Przemoc rządu niech spotka się ze zbrojnym oporem. Płomień powstania winien objąć kraj cały. Niech każdy spełni obowiązek obywatelski! Zwracamy się do wszystkich, którzy umieją jeszcze myśleć, i wzywamy ich na pomoc powstającemu ludowi. Niech dopomogą uzbroić lud, zdezorganizować mechanizm państwowy! Zwracamy się do oficerów i żołnierzy, tych skazanych na śmierć ofiar caratu, i powiadamy im: gdyby choć dziesiąta część tych, co zginęli w Mandżuryi, powstała w obronie praw ludu, carat przestałby istnieć! Dłużej czekać nie wolno. Pogrom mukdeński ostatecznie już rozwiał urok carski i powinien się stać hasłem ogólnego powstania przeciw caratowi. Żądać samego tylko pokoju — to za mało, ponieważ zachowanie samodzierżawia oznaczałoby zgubę nieuniknioną kraju. Dlatego też kto żąda pokoju, ten powinien podtrzymać i hasło proletaryatu: precz z samodzierżawiem, niech żyje rewolucya ludowa!“

W dalszym ciągu „Iskra“ zamieszcza artykuły: „Robota w czasach rewolucyjnych“, „Jeszcze o walce na barykadach“, „Notatka o uzbrojeniu“ — wszystkie w tym samym duchu, co i streszczony przez nas artykuł wstępny.

Pani Syvetonowa, wdowa po głośnym „bohaterze“ nacyonalistycznym, gotowa zrobić jeszcze na śmierci swego męża znaczny interes. Korzystając z tego, że prokurator nie mógł zebrać dostatecznych dowodów jej domniemanej współwiny w śmierci męża, wytoczyła dziennikom i prywatnym osobom procesy o obrazę honoru, z żądaniem odszkodowania w formie wysokich sum pieniężnych. I tak zaskarżyła ojca swego męża o „odszkodowanie“ w kwocie 25 000 franków, dziennik „Gaulois“ (rojalistyczny) o 100.000 fr., „Humanité“ (Jaurésa) o 100.000 fr., „Intrasigeant“ (Rocheforta) o 100 000 fr., asekuracyę Mutual o 150.000 i 25 000 fr., „Annales francaises“ o 5000 fr., razem blisko 1/2 miliona franków. Od zasądzonych już redakcyj pism „Patrie“ i „Matin“ otrzymała 3500 franków.

Zapowiadają się sensacyjne rozprawy, a zaskarżone dzienniki grożą wykryciem nowych szczegółów.

Hrabina socyalistką. Najświeższem wydarzeniem w arystokracyi angielskiej jest przystąpienie hrabiny Warwick do socyalno-demokratycznej federacyi robotniczej w Anglii. Hrabina, licząca obecnie 45 lat, jest córką pułkownika Maynarda, a żoną piątego hrabiego Warwicka, należącego do jednego z „najstarszych“ i najbogatszych rodów angielskich. Dotychczas utrzymywała hr. Warwick w swoim wspaniałym zamku rodowym wielki szpital dla chorych z całej okolicy, urządzony z największym komfortem, obecnie zamierza odbyć automobilem podróż agitacyjną po kraju, „jako dumny i przekonany członek stronnictwa socyalno-demokratycznego“. Nie chce ona ograniczyć się do wspierania partyi swoimi bogatymi środkami materyalnymi, lecz pragnie wziąć czynny udział w życiu politycznem, a między innymi żąda równego prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet z ukończonym 21 rokiem życia.

Nieco o „żółtem niebezpieczeństwie“. Wilhelm II wprawdzie wynalazł straszaka, któremu dał na imię „żółte niebezpieczeństwo“, ale, przynajmniej u swoich własnych poddanych, nie znalazł dla swej idei poklasku. Zdrowa opinia publiczna w Niemczech wie, że najwyżej złe sumienie mogło podyktować Wilhelmowi i jego dyplomatom ten wynalazek, gdyż oni głównie przez poparcie rosyjskiego protestu przeciw pokojowi w Simonseki (w r. 1894 po wojnie chińsko-ja-

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

29

„Paryż się pali“! — mówiono dokoła niego... „Od strony Sekwany pali się!“... Poncet nie odwrócił nawet głowy, biegł co sił. Przybywa na ulicę św. Scholastyki. Widno tam było jak w dzień. Przeczuł nieszczęście wchodząc do ogródka przez szeroko otwartą furtkę. Dom był pusty. Wołał, jak szalony, biegał po całym domu od piwnic do strychu. Wołał z całej siły.

O szyby bił blask jaskrawy. Na tle czerwonem domów sąsiednich rysowały się czarne sylwety starych kasztanów. Tam nad rzeką rozpętał się pożar straszny. Czerwoną płachtą osnuło się całe niebo, dym ginął w tej czerwieni i nikły kontury dalszych przedmiotów.

Poncet, prawie nie widział pożaru, biegł ulicą. Nagle dostrzegł starą służącą swoją. Począł pytać, ale ona nic więcej nie wiedziała ponadto, że pani wyszła z Zézé oddawna. Wracała z domu Catissa. I tam ni żywej duszy. Dowiedziała się zresztą od sąsiadki, że Catisse zabity. Na domiar złego malcy uciekli z domu podczas jej nieobecności. Co się z nimi stało nie wiadomo.

Poncet pobiegł. Zwiedził wszystkie owe straszne miejsca egzekucyj, pochylał się nad trupami, badał. Czyjeś słowo skierowało go ku ulicy du Rosiers. Trafił jednak na straż, puścić go nie chciano. Wreszcie ubłagał, że mu pozwolono przyjść tam nazajutrz rano. Miał też nadzieję, że żona żyje, odetchnął trochę, ale równocześnie poczuł śmiertelne znużenie, słaniając się wracał ku domowi i pocieszał myślą, że Martial bezpieczny, daleko stąd. Dopiero teraz spostrzegł, że idzie w blaskach przerażających. Spojrzał i krzyknął.

Gigantyczne pochodnie wylatywały w górę siejąc zarzewie, a u zenitu wisiała teraz czarna, jak otchłań chmura dymu. Pożar się posuwał, rzeki czerwieni po ogarnięciu rue Royale, Tuilleryów i pałaców lewego brzegu polały się ulicami najbliższemi. Sekwana pałała, mosty, przerzucone przez nią biało jak śnieg odcinały od tła płomieni, a z piekła tego wznosiły się okrzyki niby straszne przekleństwa potępieńcze. Straszne gorąco dochodziło aż tutaj i dym gryzł w oczy Poncet patrzył długo, długo, wreszcie wyczerpany i smutny śmiertelnie zapłakał.

X.

Przed bramą merostwa św. Sulpicyusza zatrzymała się grupa oficerów kawaleryi. Generał Chenot wraz ze swym sztabem zsiedli z koni. Poczęto cisnąć się po rozkazy zaraz na schodach. Du Breuil w milczeniu szedł za swym szefem. W sali pierwszego piętra rozłożono plany. Du Breuil pochylił się nad nimi.

— No i jakaż sytuacya? — spytał generał.

Du Breuil pokazując na planie objaśniał. Generał zacierał ręce, wreszcie przerwał:

— Ha, to wybornie, prześpimy się dziś w Luksemburgu.

Twarze otaczających wodza oficerów jaśniały zadowoleniem. Du Breuil blady nie podnosił czoła od mapy. Pałał on żądzą skończenia za jednym zamachem. Wobec posuwania się kolumn zbrodnie popełniane ciągle, masakry, doprowadzały go do rozpaczy. Chciałby był skończyć, by zmniejszyć liczbę ofiar, chciał, by się nie miano czasu znęcać, a tamci... by nie mieli czasu palić. Przerażała go ta strategia mądra stosowana do swoich. Już punkty główne w rękach Wersalu, czemuż nie ogłosi Thiers zajęcia miasta, czemu nie poda warunków znośnych kapitulacyi, na co to okrucieństwo? Nadewszystko oby zamilkły działa!

Ach co za zawód! Wszak Thiers mówił, że z chwilą otwarcia bram spłynie na miasto spokój, ład i przebaczenie. I jeszcze śmierć w walce to nic, ale pod murem od kuli bratniej! Widział niewinnych przechodniów, którzy umierali ze strasznem zdziwieniem w oczach. Za co, za co mieli ginąć? A dokoła słyszał słowa: Sprawiedliwość, obowiązek utrzymania ładu społecznego! Czy to sen?

Naraz huk potężny wstrząsnął budynkiem. Wszyscy się zerwali. Słup dymu wznosił się w okolicy Luksemburga. W kilka minut przybyła sztafeta. Wysadzono prochy przy ulicy Vavin. Druga sztafeta doniosła, że pałac zajęty.

— A więc do Panteonu teraz panowie — ozwał się Chenot.

Wszyscy udali się za wodzem i niebawem znaleźli się na podwórzu pałacu luksemburskiego.

— Chciałbym zdać sobie sprawę. Bądź tak dobry, Du Breuil... — rzekł Chenot.

Du Breuil zrozumiał. Ukłonił się i odjechał galopem. Mignął mu jeno przed oczyma ogród luksemburski, niby oaza ciszy i zieleni i znalazł się na skraju ulicy. Zawalona była rumowiskiem i meblami, niedaleko była barykada, a za nią Panteon. Du Breuil spoglądał na gmach. Wiedział, że w piwnicach jego są prochy i mając w uszach jeszcze niedawną detonacyę, rozważał, co za straszne skutki miećby mogło wysadzenie budynku. Byłaby to ruina całej dzielnicy, ćwierć Paryża mogłaby legnąć w gruzach. Nagle tuż obok Du Breuila na barykadzie zawrzała walka. Lacertelle zbliżył się tutaj i miał wziąć barykadę. Kule świstać poczęły koło Du Breuila, koń jego zerwał się, strzygł uszami i opędzał się ogonem, niby od much. Ścisnął go kolanami i stał w miejscu. Miał przed oczyma oddział strzelców pieszych. Właśnie ogień na barykadzie przycichł i wojsko poczęło podchodzić, gdy Du Breuilowi błysnęła myśl: Ależ to tutaj mieszka Thedenat. I nie namyślając się, pomknął naprzód. Du Breuil dostrzegł dzikie twarze, wychylające się z poza wału kamieni brukowych. Na ziemi u drzwi domu siedziała kobieta. Poznał panią Louchard. Mruczała ona:

— Ach, ci Simonowie narażą wszystkich na śmierć... Thedenata, siebie... wszystkich.

Du Breuil zwrócił się do kapitana i rzekł:

— Idź pan przez ulicę św. Katarzyny, weźmiesz barykadę od tyłu.

Chciał zyskać na czasie. Żołnierze poczęli się cofać. Du Breuil ujrzał Simona. Klęczał blady, rozwścieklony, ale świadomy siebie, prawie przytomny. Strzelał i nabijał bez ustanku. Na barykadzie było ledwo kilkunastu ludzi, a zdawało się, że jest ich tam kilkudziesięciu. Róża i Teresa, czerpiąc z worka naboje, napełniały ładownice. Byli tam też Ludwik i Julek.

Du Breuil, któremu kula Simona zmiotła kepi, począł mówić. Nie słuchano. Daremnie zaklinał.

Już też poczęli się na tyłach walczących ukazywać strzelcy; barykada była wzięta. Du Breuil przeskoczył mur kamienny, chciał widzieć wszystko.

Żołnierze otoczyli komunardów. Julek stał już pod murem. Sekunda, padł strzał, chłopiec runął, a wraz z nim stary Simon. Du Breuil rzucił się z koniem na żołnierzy, rozpędził ich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pońskiej) spowodowali u Japończyków chęć zemsty za wydarcie im owoców zwycięstwa. Stąd pochodzą rady Wilhelma pod adresem Rosyi, rady tajne, o których prasa europejska, jako o pewnej rzeczy pisze, przeciw zawarciu pokoju, gdyż Niemcy boją się, aby Japonia po załatwieniu się z Rosyą, nie wzięła się do odebrania im wydartego na bezbronnych Chinach kawałka ziemi. To są mniemania niemieckich sfer oficyalnych, podczas gdy publiczność myśli i czuje zupełnie inaczej, a dowodzi tego najświeższa wiadomość o objęciu przez banki niemieckie wielkiej pożyczki japońskiej.

Obawę, udaną czy prawdziwą, przed żółtem niebezpieczeństwem wmawia też w łatwowiernych Francuzów prasa nacyonalistyczna. Już w lecie zeszłego roku debiutowały te pisma „odkryciem“, że Japończycy przygotowują się do napadu na francuskie Indochiny, że zagrażają panowaniu i wpływowi francuskiemu w południowych Chinach i t. p. Przeciw tym niedorzecznym pogłoskom wystąpiła dyplomacya japońska wykazując, że gdyby Japonia żywiła takie zamiary, byłaby mogła je wykonać z mniejszem ryzykiem, niż prowadząc wojnę z Rosyą.

Manewry francuskich nacyonalistów są zrozumiałe: chcąc podtrzymać zanikający we Francyi urok aliansu z Rosyą, tworzą jakąś wspólność interesów, a przedstawiając możliwość utraty bogatych kolonij, przemawiają do zmysłu kupieckiego i „honoru narodowego“ Francuzów. Świeżo wystąpił przeciw tym intrygom nacyonalistów b. minister marynarki, Lanessan, w paryskim „Siecl'u“, pisząc: „Japonia nie prowadzi teraz wojny zdobywczej, lecz walczy o swoją egzystencyę. Gdyby urządziła zamach na nasze kolonie, musiałyby i inne państwa: Anglia, Ameryka, Holandya, uczuć się zagrożonemi, co wywołałoby koalicyę przeciw Japonii. Do tego mądry ten naród nie dopuści“.

Niepokój obudziły też w niektórych umysłach zwycięstwa japońskie w Stanach Zjednoczonych, mianowicie o Filipiny. Jeden z najwybitniejszych polityków rzeczypospolitej, prezydent komisyi posłów w parlamencie, Hull, radzi otwarcie sprzedać Filipiny Japonii, która je chętnie nabędzie, a Ameryka pozbędzie się wielkiego kłopotu.

Na razie miarodajne sfery odrzucają ten projekt, ale przyznają otwarcie, że gdyby przed pięciu laty były przeczuwały, co za siły w Japonii się ukrywają i że ona w przeciągu krótkiego czasu wyrośnie na pierwszorzędną potęgę lądową i morską, nie byłyby Stany Zjednoczone spieszyły się z łatwem nabyciem Filipin. Teraz dla ich zabezpieczenia nie pozostaje nic innego, jak utrzymywać na wodach wschodnio-azyatyckich silną flotę, a na lądzie wielką armię, aby odpędzić od Japonii pokusę rzucenia się na łakomą zdobycz. W tym też duchu mówi i działa prezydent Roosevelt, argumentując za potrzebą wielkiej floty i silnej armii. Nie lada kłopotu narobili „żółte karły“ starej Europie i jej młodszej amerykańskiej siostrze! Naród do niedawna prawie nieznany stał się nagle przedmiotem postrachu największych potęg tego świata. Kto wie, co przyszłość przyniesie?

Echo sądowe demonstracyi dzieci. Wczoraj przed krakowskim trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw 9 chłopcom, którzy w dniu 5 lutego urządzali harce z policyą w rynku. Trybunał skazał 5 nieletnich demonstrantów na karę aresztu od 5 do 14 dni, czterech zaś uwolniono.

Fałszywy alarm. Żołnierz policyjny stojący na posterunku w gmachu magistratu zaalarmował wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem straż pożarną doniesieniem o wybuchu ognia w budynku w podworcu. Na miejsce wyruszył oddział straży z naczelnikiem p. Nowotnym, okazało się jednak, że zapaliły się tylko wióry w pace stojącej w sieni, które ugasiła służba przed przybyciem straży.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Dyabeł łańcucki“, dramat w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: Z powodu piątkowej premiery teatr zamknięty.

Piątek: „Córka Joria“, tragedya pasterska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota. — O godz. 7 wieczorem: „Córka Joria“, tragedya pasterska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej.

Niedziela o godz. $2^1/_2$ po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fant. w 5 obr. a 8 odsł ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem p. Wilhelm Feldman: „Idee przewodnie współczesnej literatury polskiej“.

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“.

W sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) dziś o godz. 8 wieczorem: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“.

Proces o podpalenie szybów w Borysławiu.

Sambor, 22 marca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw 6 robotnikom z Borysławia, oskarżonym o podpalenie szybów naftowych w czasie wielkiego strejku w Borysławiu w lecie roku zeszłego. Nazwiska oskarżonych są: Homycz, Szeligowski, Kandefer, Kuźma, Górny i Szczepanikowa. Pozostają oni już od kilku miesięcy w areszcie śledczym.

Przewodniczy rozprawie radca Kohman, bronią oskarżonych adwokaci dr Marek, dr Heski, dr Goldberg i dr Finsterbusch.

Akt oskarżenia opiera się na zeznaniach agenta-prowokatora, 18 letniego Petrowa, który przyznał się do tego, że pozostawał w stosunkach z żandarmami i że do stowarzyszenia górników przynosił dynamit; prokurator **nie oskarżał Petrowa, ale powołał go na klasycznego świadka.**

Pierwszy dzień rozprawy zajęło odczytanie aktu oskarżenia i przesłuchanie tylko 2 oskarżonych, którzy cofnęli na rozprawie poczynione w śledztwie przyznanie się do winy i oświadczyli, że obciążając siebie i innych w śledztwie chcieli jedynie uzyskać taką bezkarność, jak Petrow, czego jednak obecnie żałują. Cofnięcie zeznań wywołało sensacyę.

Trybunał dopuścił 18 świadków odwodowych na *alibi* oskarżonych.

Wieczorem po rozprawie oskarżonych skutych w kajdany na rękach i nogach chciano odprowadzić do więzienia śledczego. Na skutek protestu obrońców pozwolono ich odwieźć fiakrami.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 21 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano wniosek, podpisany przez wszystkie kluby, domagający się, aby rząd zaciągnął pożyczkę inwestycyjną celem rozszerzenia sieci telefonicznych, odpowiednio do potrzeb ludności. Odczytano dalej wniosek posła Stwiertni w sprawie doliczania piątej części płacy przy pensyonowaniu i prowizyonowaniu, zaprowadzenia trzech statusów personalnych, podwojenia kwaterowego i przyznania dodatku drożyźnianego dla personalu kolei państwowych.

Zgłosili następnie interpelacye: Bazyli Jaworski w sprawie postępowania urzędu podatkowego w Rudkach i posługiwania się językiem polskim w stosunku tego urzędu do stron ruskich; Daszyński w sprawie postępowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach; Licht w sprawie rzekomo zamierzonego przedłużenia prawa propinacyjnego w Galicyi i Bukowinie.

Ministrowie Wittek, Bouquoi, Call i kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein, odpowiadają na szereg interpelacyj. Dr. Klein odpowiada na interpelacyę Stwiertni w sprawie braków i złego umieszczenia sądu i domu więziennego w Stanisławowie.

Dr Klein oświadcza, że ministerstwo sprawiedliwości bezustannie stara się przez nowe budowle i dobudowy zadosyć uczynić złemu umieszczeniu władz sądowych w Galicyi. Na interpelacyę Bareuthera w sprawie nowej ustawy karnej i uregulowania postępowania lekarsko-sądowego odpowiada dr Klein, że prace, dotyczące nowej ustawy karnej, są już ukończone i rząd wkrótce przedłoży projekt radzie państwa.

Stosunek Austryi do Węgier.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do obrad nad wnioskiem dra Derschatty o wybór komisyi, któraby się zastanowiła nad stosunkiem Austryi do Węgier.

Przemawia poseł Tschan.

Po Tschanie przemawiał poseł Abrahamowicz, który oświadczył, że Polacy nie mogą głosować za wyborem nowej komisyi i postawił wniosek o przydzielenie wniosku komisyi ugodowej.

Po przemówieniach: Morseya i Klofacza dyskusyę zamknięto. Mówcami generalnymi wybrano Grabmayera i Biankiniego. Wniosek Derschatty przyjęto, zaś wniosek Abrahamowicza odrzucono.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 21 marca. Przed przejściem do porządku dziennego przedsięwzięła Izba wybór komisyi, złożonej z 36 członków dla zbadania sprawy Walewskiego.

Wiedeń, 22 marca. Izba poselska załatwiła w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia bez dyskusyi w trzech czytaniach projekt rządowy w sprawie upaństwowienia austryackiej linii kolei węgiersko-galicyjskiej i węgierskiej kolei zachodniej, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne w piątek.

Do komisyi dla sprawy posła Walewskiego zostali wybrani z posłów galicyjskich posłowie: Abrahamowicz, Bobrzyński, Breiter, Daszyński, Garapich, Głąbiński, Grek i Kos.

Z komisyj.

Wiedeń, 21 marca. Komisya legitymacyjna uchwaliła dzisiaj zarządzić dochodzenia w sprawie wyboru hr. Pinińskiego.

Wiedeń, 22 marca. Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem skarbu.

Poseł Górski referował dział „Administracya skarbowa“.

Poseł Bärnreither uzasadniał konieczność ułożenia planu finansowego. Zapytuje ministra skarbu, czy już zajmował się kwestyą sanacyi finansów krajowych. Przez przekazywanie krajom podatków, jakoteż przez system dodatków do podatków, nie osięgnie się rezultatu. Wniósł rezolucyę, by preliminarze układano z dokładnem uwzględnieniem niezużytych kredytów.

Poseł Urban przyłączył się do tych wywodów. Należałoby zwrócić uwagę na sanacyę nietylko finansów krajowych, ale i gminnych.

Posłowie Hofmann i Pernerstorfer żądają polepszenia stosunków urzędniczych. Tu oszczędności nie są na miejscu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Dalsza wojna.

Berlin, 22 marca. Onegdaj odbyła się w Carskiem Siole wielka rada wojenna pod przewodnictwem generała Dragomirowa, na której zastanawiano się nad dalszem prowadzeniem wojny. Po dłuższej dyskusyi, w której wszyscy obecni brali udział, uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu prowadzić wojnę dalej.

Pościg japoński.

Tokio, 22 marca. (Biuro Reutera). Fakt, że wczoraj nie nadeszło żadne sprawozdanie, ani o odwrocie rosyjskim, ani o pościgu japońskim, pozwala wnosić, że Rosyanie usiłują utrzymać się na linii Czangczun Kirin. Japończycy posuwają się pilnie za strażą tylną Liniewicza.

Sprzeczności o stratach obu stron w bitwie mukdeńskiej przypisać można w części trudnościom, jakie napotyka się przy przeprowadzaniu transportów, komunikacyi pomiędzy poszczególnemi częściami każdej z armij. Straty w ostatniej bitwie, od pierwszego dnia walki aż do zajęcia Kilinu, oceniają obecnie według ostatnich wiadomości, po stronie japońskiej na **50.000**, po stronie rosyjskiej na **175.000** włącznie z jeńcami.

Londyn, 22 marca. „Times“ donosi: Japończycy ścigają wojska rosyjskie celem uniemożliwienia im koncentracyi. Najbliższym celem Japończyków jest obsadzenie Kirynu. Mobilizacya dalsza armii japońskiej nie jest zamierzoną, gdyż obecna liczba wojsk jest wystarczającą.

Petersburg, 22 marca. Generał Liniewicz telegrafuje z dnia 20: Wczoraj wojsko w dalszym ciągu maszerowało w kierunku północnym. Dziś jest dzień odpoczynku.

Paryż, 22 marca. „Petit Parisien“ donosi z Petersburga, że generał Liniewicz telegrafował, iż nie ma żadnych wiadomości o losie dwóch korpusów. Korespondent dodaje, że armie rosyjskie mogą tylko bardzo wolno posuwać się naprzód, gdyż mają ze sobą 10.000 chorych.

Pożyczka japońska.

Londyn, 21 marca. Do „Daily Express“ donoszą z Takahaszi, że komisarz skarbowy rządu japońskiego, który jedzie do Londynu i Nowego Jorku celem zawarcia pożyczki japońskiej, oświadczył, że nic nie wie o tem, jakoby Japonia starała się o zaciągnięcie pożyczki w Berlinie.

Pomoc lekarska na placu boju.

Petersburg, 21 marca. Według urzędowego doniesienia, słuchacze medycyny, oraz słuchaczki kursów medycznych dla kobiet mogą na czas wojny obejmować stanowiska lekarskie na placu boju. Również mogą być w tymże charakterze przyjmowane osoby, posiadające dyplomy zagranicznych instytutów medycznych, o ile te dyplomy stwierdzają złożenie tamtejszych egzaminów państwowych, lub osoby, które się wykażą, że odbyły przynajmniej dwuletnią praktykę w szpitalu.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Zamachy w Łodzi.

Łódź, 22 marca. Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy strzelali do komisarza policyi, Mosgunowa, który został trzema kulami ciężko zraniony. Sprawcy umknęli.

Ruch chłopski w Rosyi.

Dorpat, 22 marca. Ruch wśród ludności rolniczej zwiększa się i w niektórych miejscach, gdzie właściciele ziemscy nie chcieli dać żadnych koncesyj, przybiera charakter gwałtowny, ogółem jednakże ruch ma przebieg spokojny i ustaje tam, gdzie choć w części żądania zostały spełnione. Właściciele ziemscy często nawet bez potrzeby domagali się asystencyi wojskowej.

Mitawa, 22 marca. Agitatorzy, przybyli z Libawy, wywołali strejk chłopów i robotników w paru powiatach. U 17 właścicieli strejkujący nie dopuszczali innych robotników do pracy. Wysłano tam wojsko; udał się tam też gubernator.

Zamach na gubernatora.

Wyborg, 22 marca. O onegdajszym zamachu na gubernatora Miasojedowa donoszą: gubernator został raniony w rękę, biodro i nogę, oraz w głowę. Sprawca już w r. 1903 stał pod zarzutem zamierzonego zamachu na niedawno zamordowanego prokuratora senatu, Johnsohna, wówczas jednak zbiegł do Sztokholmu i dotychczas tam bawił. Podczas ucieczki z Helsingforsu dostał się pod koła pociągu i stracił przytem prawe ramię.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 22 marca. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi: Przesilenie dosięgło szczytu. Onegdaj w mieszkaniu Kossutha odbyła posiedzenie partya niezawisłości. na którem uchwalono przedłożoną przez Kossutha rezolucyę:

„Ze względu, że korona w sprawie wojskowej zajęła stanowisko nieprzejednane, obecna większość pozostaje w opozycyi i każdy bez niej utworzony gabinet, któryby chciał rządzić bez wprowadzenia węgierskiej komendy, zwalczać będzie wszelkimi środkami obstrukcyjnymi“.

Dalej donosi „Neues Wiener Tagblatt“, że oczekują dziś lub jutro utworzenia gabinetu niepolitycznego, który natychmiast Izbę rozwiąże i rozpisze nowe wybory.

Katastrofa w kopalni.

Budapeszt, 21 marca. „Budapesti Hirlap“ donosi, że w kopalniach węgla w Brenkowej, należących do braci Guttmanów, zdarzyła się eksplozya, podczas której 12 osób straciło życie, 4 odniosły ciężkie zranienia, zaś 12 dotychczas nie odszukano.

Parlament niemiecki.

Berlin, 22 marca. Parlament rozpoczął wczoraj dyskusyę nad budżetem ministerstwa wojny. Rozwinęła się dłuższa dyskusya nad rezolucyami w sprawie rozmaitych nadużyć w armii, zwłaszcza co do złego obchodzenia się z żołnierzami.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 22 marca. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad przedłożeniem w sprawie rozdziału kościoła od państwa.

Dep. Berry (nacyon.) uzasadniał wniosek, by przed rozpoczęciem dyskusyi zwrócić się z tą sprawą do opinii publicznej. Większość wyborców jest przeciwną (?) tej ustawie. Uchwalenie jej wywoła w całym kraju wielkie wzburzenie.

Sprawozdawca Bryand wywodzi, że rozdział jest konieczny, bo ani Francya, ani Watykan nie mogły opuścić zajętego stanowiska. Republika mogła przez 35 lat tylko za cenę poniżających koncesyj trzymać się konkordatu. Papież tak samo jak republika pragnie zrzucić więzy, które hamują wolność akcyi. Jeżeli przyjętoby wniosek Berryego, może papież sądzić, że Izba się go boi. (Oklaski na prawicy).

Minister wyznań Bienvenu-Martin oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za projekt ustawy i zwalcza wniosek Berryego, który też odrzucono 343 głosami przeciw 40.

Dep. ks. Gayrand uzasadnia swój wniosek, aby zniesienie konkordatu i rozdział kościoła od państwa przeprowadzić w porozumieniu z Watykanem.

Współdziałanie kościoła i innych związków religijnych przy uregulowaniu warunków egzystencyi w społeczeństwie, jest koniecznem. Zniesienie budżetu wyznań jest poprostu zbrodnią. Mówca domaga się, aby jego wniosek przydzielono komisyi, co jednak odrzucono 386 głosami przeciw 162.

Sprawy marokkańskie.

Paryż, 22 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcasse przedłożył sprawozdanie francuskiego posła z Tangeru z dnia 11 bm., według którego sułtan przyjął rady, udzielone mu przez Francyę bardzo przychylnie. Wszystkie pogłoski, mające na celu osłabić ten stan rzeczy, nie odpowiadają rzeczywistości.

Gubernator Estonii.

Petersburg, 21 marca. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że dyrektor departamentu policyjnego Łopuchin został zamianowany gubernatorem Estonii.

Nowe pokłady węgla.

Nancy, 21 marca. Koło Point a Mousson na granicy niemieckiej odkryto pokłady węgla.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 4 kwietnia b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Związku, Mały Rynek 6, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie zarządu, sprawozdanie kasowe, wybór 6 członków zarządu, wnioski i interpelacye.

Po myśli § 8 statutu Związku stow. rob. uprasza się wszystkie stowarzyszenia. grupy oraz stacye płatnicze o wybór delegatów do walnego zgromadzenia Związku, których nazwiska i adres doręczyć należy do rąk sekretarza najdalej do dnia 28 marca b. r.

Następnie zwraca się uwagę, że każde stowarzyszenie, grupa lub stacya wybiera na każdych 20 członków, opłacających wkładki, jednego delegata.

Ostatnie posiedzenie zarządu Związku przed walnem zgromadzeniem odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.